

Tomasz Schimanek

Trzeci Sektor – atuty i wyzwania¹

Kilka refleksji na podstawie Mazowieckiego Forum Inicjatyw Pozarządowych

Dyskusje toczące się w ramach Regionalnego Mazowieckiego Forum Inicjatyw Pozarządowych, które odbyło się w czerwcu tego roku w Warszawie, zainspirowały mnie do sformułowania kilku refleksji dotyczących obecnej kondycji Trzeciego Sektora i wyzwań, które przed nim stoją. Mam nadzieję, że przyczynią się one do szerszej dyskusji, która toczy się już w związku z rocznicą *25 Lat Wolności*, a która będzie kontynuowana przy okazji wrześniowego VII Ogólnopolskiego Forum Inicjatyw Pozarządowych i formułowanej przez Sieć SPLOT strategii *Trzeci Sektor dla Polski*.

Szklanka do połowy pełna czy do połowy pusta?

To odwieczny dylemat. Z jednej strony, jeżeli popatrzymy wstecz, to czy ktoś 25 lat temu mógł przypuszczać, jak wiele osiągną organizacje obywatelskie? Że będzie ich ponad 100 tysięcy, że będą zrzeszać 10 milionów Polaków, że będą partnerem dla Prezydenta RP, parlamentu, rządu i samorządów terytorialnych? Z drugiej strony mam świadomość, że wiele ówczesnych marzeń i wyobrażeń o społeczeństwie obywatelskim, w tym także moich, się nie ziściło. Ale może nie mogło, bo jak to z marzeniami bywa, oparte są na ideałach, a nie na rzeczywistości. Z trzeciej strony apetyt rośnie w miarę jedzenia. Na co dzień nie patrzymy wstecz, ale w przyszłość, to bardzo dobrze, ale to powoduje, że chcielibyśmy więcej, lepiej, szybciej. Z tego powodu dostrzegamy przede wszystkim bariery i ograniczenia, które nie pozwalają nam osiągać celów, a tego, co mamy nie dostrzegamy, bo jest to dla nas czymś naturalnym, *oczywistą oczywistością*. Zwłaszcza dla ludzi młodych, którzy nie znają czasów przed 1989 rokiem. Dlatego warto od czasu do czasu jednak sięgnąć w przeszłość i uświadomić sobie, co udało nam się osiągnąć, w czym jesteśmy mocni, ale realnie ocenić

¹ Tekst skonsultowano z Regionalnym Panelem Ekspertckim z woj. mazowieckiego.

także nasze słabości, które musimy pokonać. Te słabości traktuję jako wyzwania dla nas wszystkich, bo wierzę, ba, jestem pewien, że uda nam się wspólnie przezwyciężyć, tak jak udało nam się tak wiele rzeczy dokonać przez ostatnich 25 lat.

Co się udało, czyli nasze atuty

Dla nie najważniejszą mocną stroną Trzeciego Sektora jest to, że jest, że **ludzie bez przeszkód i ingerencji ze strony państwa mogą się organizować**, prowadzić działalność i pozyskiwać dla niej sojuszników i pieniądze. To było marzenie wielu Polaków przed 1989 rokiem. Spełniło się, co więcej gwarantem wolności zrzeszania się jest Konstytucja RP, która przyznaje każdemu obywatelowi prawo do tworzenia i działania w różnego rodzaju organizacjach, w tym stowarzyszeniach i fundacjach. Ważne jest, że chcemy i potrafimy z tej wolności korzystać, czego dowodem jest **100 tysięcy działających organizacji pozarządowych**.

Siłą Trzeciego Sektora jest jego różnorodność. Różnorodność pod względem tematów, którymi zajmują się organizacje, począwszy od pomocy społecznej, przez sport, turystykę, edukację, ekologię, na obronności czy współpracy międzynarodowej kończąc. Właściwie trudno wymienić obszar rzeczywistości, w którym nie byłyby obecne organizacje pozarządowe. To także różnorodność form działania i jego odbiorców. Organizacje fundują stypendia, rozdają żywność, organizują świetlice wiejskie, prowadzą kampanie społeczne, doradzają, szkolą, tworzą miejsca pracy. Wspierają przede wszystkim osoby indywidualne, ale pomagają również grupom nieformalnym i innym organizacjom pozarządowym, współpracują z biznesem w realizacji jego społecznie odpowiedzialnych działań oraz z sektorem publicznym, wspierając go swoją wiedzą, doświadczeniem, możliwościami i potencjałem. Różnorodność Trzeciego Sektora dotyczy również wartości i przekonań, które są w nim obecne. **Sektor jest pluralistyczny**, jest w nim miejsce dla wszystkich ludzi, bez względu na wyznawany światopogląd, wyznanie, płeć, wiek czy orientację seksualną.

Podstawową funkcją Trzeciego Sektora jest pomoc bezpośrednia dla osób będących w potrzebie. W tym naprawdę jesteśmy dobrzy i nic dziwnego, bo organizacje powstają w odpowiedzi na niezaspokojone potrzeby społeczne. Nie zawsze jesteśmy w stanie pomóc rozwiązać problemy, ale zawsze wspieramy ludzi w przechodzeniu przez nie i pomagamy łagodzić ich skutki. **Organizacje są w udzielanej pomocy egalitarne**, pomagają tym



niezamożnym, i tym dobrze sytuowanym, mieszkańcom wsi i miast, chorym i zdrowym. Pomagają finansowo, rzeczowo, oferują pomoc psychologiczną, prawną czy szkoleniową, w zależności od tego, co jest ludziom potrzebne. Potrafimy być w tym względzie bardzo **elastyczni**, w przeciwieństwie do administracji publicznej.

Niewątpliwym atutem organizacji jest to, że **mogą pochylić się nad pojedynczym człowiekiem**, jego potrzebami, problemami, marzeniami i możliwościami. Tego najczęściej nie potrafi ani sektor publiczny ani rynek.

Dużą część oferowanej przez organizacje pomocy to **samopomoc**, czyli wspólne działanie ludzi mających podobne problemy na rzecz ich rozwiązania. Samopomoc jest szczególnie cenna, bo jest nie tylko formą przełamania indywidualnej bierności, ale także jednym ze skuteczniejszych sposobów budowania świadomości obywatelskiej i uczenia wspólnego działania.

Bardzo ważne jest, że **organizacje pomagają powrócić do społeczeństwa tym, którzy znaleźli się na jego marginesie**, są – czasem jedynym – mostem, po którym te osoby mogą wrócić do normalnego świata.

Organizacje **świadczą pomocom tam, gdzie nie dociera państwo ani gospodarka**. Wypełniają nisze w sferze potrzeb społecznych, których nie chce, nie może bądź nie potrafi wypełnić państwo i rynek. Organizacje pozarządowe bywają dla ludzi przysłowiową ostatnią deską ratunku, kiedy zawodzi inna pomoc.

Trzeci Sektor – to kolejna mocna strona – potrafi **reprezentować potrzeby osób, którym pomaga**, nagłaśniać je, pokazywać skalę ich niezaspokojenia. To dzięki organizacjom społeczeństwo i państwo uświadomiły sobie na przykład, jakie są potrzeby osób niepełnosprawnych, to organizacje doprowadziły do tego, że powszechnie rozmawiamy dziś o problemach rodzin wielodzietnych, uchodźców czy bezdomnych.

Coraz częściej organizacje pozarządowe podejmują **współpracę państwem i samorządami terytorialnymi**, także jako partnerzy w podejmowaniu decyzji i realizowaniu wspólnych działań. To sukces, zwłaszcza, jeżeli cofniemy się o 25 lat, kiedy w tych relacjach panowała prawdziwa zimna wojna i wzajemna nieufność. Szczególnie cieszy współpraca z samorządami, bo to one są dla większości organizacji naturalnym i najbliższym partnerem.

Trzeci Sektor jest też **miejszem pracy zarobkowej** dla 100 Polaków i **miejszem pracy społecznej** dla kilkuset tysięcy stałych wolontariuszy. Ta praca ma swój realny wymiar społeczny i ekonomiczny.

Organizacje potrafią również działać nieszablonowo, podejmować ryzyko wprowadzania nowych rozwiązań, czyli być **innovacyjne**. Szkoły społeczne, podmioty ekonomii społecznej, biura porad obywatelskich, fundusze lokalne to tylko niektóre przykłady takiego innowacyjnego podejścia.

Lekcja do odrobienia, czyli wyzwania

Wymienione atuty nie powinny przysłaniać stojących przed nami wyzwań, tym bardziej, że część z nich osłabia siłę naszych mocnych stron. Tak jest na przykład w przypadku liczby organizacji i liczby działających w nich ludzi. Jest ich dużo, ale niestety więcej jest tych, którzy stoją z boku. Według różnych badań w działalność organizacji pozarządowych angażuje się zaledwie 1/5 społeczeństwa. To jest dla mnie kluczowe wyzwanie stojące przed organizacjami pozarządowymi: **aktywizacja biernej większości społeczeństwa**, przekonanie jej, że warto do nas dołączyć albo też założyć własne organizacje. To jedyna droga tworzenia w wymiarze indywidualnym podmiotowości obywatelskiej, a w wymiarze zbiorowym społeczeństwa obywatelskiego. Szczególnie istotne jest **włączanie do aktywności obywatelskiej ludzi młodych**, bo wielu z nich stroni z boku, a to jest przecież nasza przyszłość, bo jak mówi przysłowie, czego Jaś się nie nauczył, tego Jan nie będzie umiał.

Wyzwaniem, które jest powiązane z aktywizacją społeczną, jest **upowszechnianie wartości i zasad będących fundamentem społeczeństwa obywatelskiego**, na przykład poszanowania godności człowieka, niedyskryminowania nikogo pod żadnym względem, solidaryzmu społecznego czy wspólnotowości i wzajemności. Nie są one powszechne w dzisiejszym społeczeństwie, a to między innymi powoduje wspomnianą bierność obywatelską, wyrażającą się zresztą nie tylko poprzez działalność w organizacjach, ale także np. poprzez udział w różnych akcjach społecznych czy też udział w wyborach. Dla mnie wstrząsające są wyniki sondażu Centrum Badania Opinii Społecznej zatytułowanego *Społeczeństwo. Sfery życia. Etyka, wartości moralne*, przeprowadzonego w 2013 roku. Okazało się, że zaledwie dla 0,2% Polaków najważniejszą wartością w życiu jest możliwość uczestniczenia w demokratycznym życiu społeczno-politycznym, a dla 3% wolność głoszenia własnych

poglądów. Polacy, jak pokazują różne badania, koncentrują się przede wszystkim na swoim osobistym szczęściu, co tym bardziej uzasadnia potrzebę przypominania im, a czasami uświadamiania, że człowiek jest istotą społeczną.

Dotyczy to zresztą nie tylko tych biernych społecznie, ale również nas, działających w organizacjach. Bo choć **powinniśmy świecić przykładem**, to, na co dzień sami często zapominamy o wartościach i zasadach, które są źródłem naszej aktywności. Nie stosujemy ich w naszych działaniach, nie protestujemy, kiedy bywają naruszane. Te wartości i zasady są czy też powinny być wspólnym mianownikiem, który powoduje, że pomimo wielu różnic organizacje tworzą wspólnotę zwaną Trzecim Sektorem.

Przykładem odchodzenia od źródeł i kolejnym wyzwaniem jest **martwa demokracja stowarzyszeniowa**. Te wspomniane na początku rozważań 10 milionów Polaków będących członkami organizacji to w sporej liczbie martwe dusze, które nigdy nie były na żadnym spotkaniu organizacji, do której należą. Decyzje podejmowane przez członków są często formalnością, rzadkością są wspólne dyskusje o przyszłości organizacji i jej planach. Traktujemy coraz częściej organizacje jako sprawny instrument realizacji założonych celów, a zapominamy, że te cele powinny być wypracowane wspólnie przez wszystkich członków.

To wiąże się z innym wyzwaniem, jakim jest **słabość kapitału społecznego** większości organizacji pozarządowych. Mamy często kłopot z przekonywaniem innych do tego, żeby włączyli się w nasze działania czy też je wsparli. Niekiedy zresztą nie specjalnie o to zabiegamy, bo ważniejsze jest hołubienie, czy też, jak obrazowo określa to jedna z lokalnych działaczek – *podmaślanie się* obecnym darczyńcom. To jeden z przejawów słynnej już *grantozy* czyli życia organizacji, które toczy się od grantu do grantu. Czasem także nie potrafimy komunikować się ze społeczeństwem, mówimy na przykład językiem projektowym, którego ludzie nie rozumieją. Niektórzy mówią nawet – choć to chyba jednak przedwcześnie – o stopniowej alienacji organizacji pozarządowych od społeczeństwa.

Poważnym wyzwaniem jest **słabość współpracy pomiędzy organizacjami**. Nie wspominam nawet o budowaniu struktur pionowych, czyli reprezentacji organizacji pozarządowych, ale nawet z tworzeniem struktur poziomych, czyli różnego rodzaju sieci współpracy mamy ogromne problemy. To osłabia indywidualnie każdą organizację, uniemożliwiając jej na przykład wymianę wiedzy i doświadczeń czy też łączenie potencjałów, ale osłabia również

naszą siłę oddziaływania jako Trzeciego Sektora wobec społeczeństwa, biznesu i państwa. Słabość współpracy powoduje utrwalanie, zgubnej na dłuższą metę, rywalizacji o pieniądze i wpływy. Ta słabość powiązań pomiędzy organizacjami powoduje, że czasami pojawia się pytanie, czy Trzeci Sektor nie jest jedynie tworem teoretycznym, wirtualnym.

Niechęć do współpracy i rywalizacja w dużej mierze wynikają z kolejnego istotnego wyzwania, jakim jest **słabość źródeł i mechanizmów finansowania** działalności obywatelskiej. Właściwie to nie jedno, a szereg wyzwań. Choć nasze społeczeństwo wciąż jest na dorobku, ma już jednak spore możliwości finansowe, w dużej mierze niewykorzystywane przez Trzeci Sektor lub – czego przykładem jest odpis 1% – wykorzystywane nieumiejętnie i nie do końca zgodnie ze wspomnianymi wartościami i zasadami. Jeszcze większe zasoby tkwią w biznesie, ale także duża część z nich nie jest jeszcze zagospodarowana przez organizacje pozarządowe. W sposób marginalny wykorzystywane są również przez Trzeci Sektor własne źródła dochodów, na przykład działalność gospodarcza czy inwestycje finansowe. Coraz większe znaczenie w związku z tym w działalności organizacji pozarządowych mają pieniądze publiczne, a przy braku alternatywy, powoduje to silne uzależnienie organizacji od administracji państwowej i samorządowej. To z jednej strony ogranicza niezależność działania organizacji, z drugiej wzmacnia relacje usługowe kosztem relacji partnerskich, z trzeciej narzuca organizacjom biurokratyzowaną kulturę instytucjonalną charakterystyczną dla administracji publicznej, czego najbardziej spektakularnym przykładem są środki unijne.

W tym kontekście dla mnie ważnym wyzwaniem jest **przerost prawa dotyczącego działalności organizacji pozarządowych**, głównie w zakresie finansowania jej ze środków publicznych. Dokonał się on - w słusznej skądinąd intencji - zabezpieczenia wydatkowania środków publicznych. Tyle tylko, że w większości te przepisy w praktyce i tak niczego nie chronią, ograniczają natomiast i biurokratyzują działania organizacji pozarządowych. A także uzależniają je od administracji publicznej, bo każdy nowy przepis to niestety nowe pole do urzędniczych interpretacji i decyzji. To mnożenie przepisów, niekiedy zresztą popierane przez część organizacji pozarządowych, jest dla mnie przejawem braku zaufania państwa do organizacji, ale też brakiem zaufania organizacji do administracji państwowej. Brak zaufania do organizacji rodzi nie tylko mnożenie przepisów, ale również rozrost kontroli administracji publicznej nad ich stosowaniem przez organizacje pozarządowe. Kontrola administracyjna

przyczynia się do rozrostu biurokracji w organizacjach, jest natomiast – co pokazują liczne przykłady – nieskuteczna.

Jak sprostać wyzwaniom?

Oczywiście o wiele łatwiej jest pokazać problemy niż wskazać sposoby ich rozwiązania. Postaram się jednak przynajmniej wskazać kierunki działań, które według mnie pozwolą nam sprostać stojącym przed nami wyzwaniom.

Jedną z najważniejszych kwestii, którą powinniśmy się zająć jest **edukacja obywatelska**. To jest zresztą według mnie jedno z największych dotychczasowych zaniechań ze strony państwa, ale także organizacji pozarządowych. Przez większość z minionych 25 lat wydawało nam się, że wolny kraj, wolny rynek, demokracja, wolność zrzeszania się spowodują, że wszyscy weźmiemy sprawy w swoje ręce i będziemy aktywnie działać. Okazało się jednak, że spora część społeczeństwa nie wiedziała i nadal nie wie, jak z tych wolności korzystać. Z drugiej strony wyrosło nam nowe pokolenie, które też tego do końca nie wie, bo nikt go tego nie uczy, a całą wiedzę na temat demokracji czy aktywności obywatelskiej czerpie z obserwacji, czasami wypaczonej rzeczywistości. Nie zmienimy jej zresztą, jeżeli młodych ludzi nie będziemy uczyć dobrych wzorów, zachowań i wartości. Organizacje powinny więc częściej uwzględniać w swoich działaniach elementy edukacji obywatelskiej, a także naciskać na państwo i samorządy, aby prawdziwa i skuteczna edukacja obywatelska pojawiła się wreszcie w systemie oświatowym.

Edukację obywatelską powinniśmy zacząć od samych siebie starając się przywracać rzeczywistą demokrację stowarzyszeniową czy też wprowadzać do naszych działań wewnętrznych i zewnętrznych zasady i wartości będące fundamentem społeczeństwa obywatelskiego. Taki przykład niekiedy jest skuteczniejszy niż 10 lekcji czy pogadanek. Pomocne w tym może być tworzenie różnego rodzaju standardów etycznych czy kart zasad Trzeciego Sektoru, ale najważniejsza jest zmiana indywidualnego podejścia w każdym z nas. Powinniśmy uświadomić sobie, że równie ważna jak osiągnięcie mierzalnych rezultatów jest wspólna dyskusja nad ich określeniem z udziałem wszystkich zainteresowanych.

Powinniśmy w większym stopniu zwrócić się ku ludziom. Warto w tym celu zastanawiać się najpierw, co możemy zrobić dzięki zaangażowaniu ludzi wokół nas, a potem dopiero pytać, skąd wziąć na to pieniądze. Może warto także częściej zadawać sobie pytanie, w jaki sposób konkretnie z naszych działań skorzystają ludzie. Powinniśmy większą uwagę zwracać na to, żeby szeroko informować o tym, co robimy i to w sposób zrozumiały nie tylko dla darczyńców, ale również dla zwykłego człowieka. Dzięki temu zwiększamy szansę na to, że przekonamy ludzi do siebie, co zresztą będzie się również przekładać na większą indywidualną dobroczynność. W większym stopniu niż dotychczas organizacje **powinny otwierać się na młodych ludzi**, nie tylko w roli wolontariuszy, ale także tych, którzy docelową przejmą stery.

Edukacja obywatelska, intensywniejsza niż dotychczas praca z ludźmi, otwarcie organizacji dla młodych będą stymulować aktywność obywatelską biernych do tej pory Polaków. Pomocne w tym byłaby również **większa niż dotychczas przychylność i wsparcie organizacji pozarządowych dla innych form, w których może się realizować aktywność obywatelska.** Myślę o różnego rodzaju grupach nieformalnych, ruchach miejskich, stowarzyszeniach zwykłych, a także jednostkach pomocniczych gmin, czyli sołectwach, osiedlach i dzielnicach.

Musimy się bardziej otworzyć na inne organizacje, zrozumieć, że współpraca, choć wymaga wysiłku, to przynosi korzyści nam, innym organizacjom i całemu sektorowi. Najłatwiej zacząć od poznawania się nawzajem, bo niechęci wynikają często z niewiedzy, i budowania współpracy od dołu, od dzielnicy, gminy czy powiatu. Niezależnie od tworzenia trwałych form współdziałania powinniśmy wypracować mechanizmy uzgadniania wspólnych stanowisk w kwestiach kluczowych dla nas i prezentowania ich stronie publicznej, bo to wzmocni naszą rolę partnera dla samorządów i państwa.

Więcej wysiłku wspólnie organizacje powinny włożyć w **tworzenie alternatywnych dla publicznych źródeł i mechanizmów finansowania działalności.** W tym zakresie zwłaszcza trzeba zwrócić uwagę na indywidualną i korporacyjną filantropię oraz rozwijanie własnych źródeł przychodów.

Powinniśmy także wspólnie jako Trzeci Sektor współpracować z parlamentem, rządem, Prezydentem RP nad **deregulacją prawa dotyczącego organizacji pozarządowych**, likwidacją niefunkcyjnych, a ograniczających aktywność obywatelską przepisów. To zwiększy

swobodę działania organizacji pozarządowych i przyczyni się do ich odbiurokratyzowania. Dotyczy to również samorządów terytorialnych, które niekiedy do przepisów prawa krajowego potrafią dokładać jeszcze dodatkowe wymogi w ramach stanowiącego przez siebie prawa lokalnego. **Musimy także wspólnie w Trzecim Sektorze pracować nad mechanizmami samoregulacji**, które zastąpią kontrolę administracji publicznej. Wymaga to akceptowanych przez organizacje standardów działania, mechanizmów weryfikacji ich stosowania i sankcji z tytułu ich naruszania. Samoregulacja jest potrzebna nie tylko jako rozsądna i skuteczna alternatywa dla kontroli państwowej, ale przede wszystkim jako mechanizm budowania zaufania społeczeństwa do Trzeciego Sektora.

Zamiast podsumowania, czyli co z tego jest najważniejsze

Powyższe refleksje dotyczące mocnych stron, wyzwań i sposobów ich osiągnięcia są oczywiście subiektywne. Ja to tak widzę i wcale nie upieram się, że mam rację. Być może ważniejsze są inne kwestie niż te, które poruszyłem, może warto o tym podyskutować. I to jest właśnie sprawa najistotniejsza, która jest podsumowaniem moich rozważań: **musimy rozmawiać o naszych mocnych stronach, słabościach i o tym, co powinniśmy jeszcze zrobić**. Dyskutować o tym, wyciągać wnioski z tych dyskusji i przekładać je na konkretne działania. Takie rozmowy potrzebne są w każdej organizacji, ale też na wspólnych formach i spotkaniach. Trzeci Sektor potrzebuje takiej dyskusji jak tlenu, po to, żeby się dalej żyć, rozwijać i lepiej służyć Polakom i Polsce.